

1. Partie w Europie

Punktem wyjścia dla rozważań w poniższym artykule jest pewien neurologiczny fakt. Mianowicie, człowiek może w swym umyśle jednocześnie mieć mniej więcej cztery rzeczy na raz. Wiadomo o tym od setek lat, a ostatnio sprawdzono rzecz dzięki możliwościom [nowoczesnej neurologii](http://medicalxpress.com/news/2011-06-picower-skull-brains-mind.html) (<http://medicalxpress.com/news/2011-06-picower-skull-brains-mind.html>). Oczywiście limit nie jest sztywny. Różni się między jednostkami, a dodatkowo wpływ ma skomplikowanie materii, o której myślimy oraz poziom IQ. Dla dociekliwych dodam, że zasadniczo mamy dwa pola świadomości, w których mieszczą się po dwie sprawy. Razem cztery.

Niestety, albo stety, zbliżają się w Polsce wybory parlamentarne roku 2011. Prawdopodobnie dlatego fakt z dziedziny neurologii skojarzył mi się z dziedziną tak odległą, jak polityka. Pierwsza niewinna myśl była taka, że mamy w Polsce cztery partie parlamentarne, a każdej nowej jest niezwykle trudno się przebić do świadomości mas. Jeszcze trudniej być braną pod rozagę w momencie oddania ważnego głosu. Niby nic — być może zbieg okoliczności.

Jednak za istnienie partii w parlamencie odpowiada głosowanie. Zaś ono jest jednorazową decyzją. Sam proces decyzyjny kończy się porównaniem, jeśli wierzyć badaniom, czterech opcji. A nawet bardziej wąsko — dwóch par ze sobą. Czy może to mieć związek z tym, jaki jest poziom życia politycznego w Polsce? Debat wyborczych i ogólnie kampanii wyborczej?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, sprawdźmy, jak wygląda układ partii parlamentarnych w innych krajach. W Niemczech, w Bundestagu mamy pięć partii, jeśli liczyć koalicję CDU/CSU, jako jedną, ku czemu są podstawy. CDU/CSU oraz SPD mają wyraźnie więcej mandatów niż pozostałe partie. We Włoszech mamy dwie partie PdL i PD posiadające ogromną ilość mandatów w Izbie Deputowanych oraz kilka partii z małą ilością miejsc. W Hiszpanii Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza i Partia Ludowa zbierają prawie wszystkie głosy. Obie są koalicjami mniejszych partii. Wyniki reszty są minimalne. W Wielkiej Brytanii mamy Partię Konserwatywną i Partię Pracy i daleko za nimi Liberalnych Demokratów oraz drobnicę. Oczywiście niedługo opisywane układy partyjne w powyższych krajach najprawdopodobniej zmienią się znacząco, ponieważ kryzys ekonomiczny na świecie spowodował narastanie napięć społecznych.

Jednak wyraźnie widać tendencję w tworzeniu się układów politycznych typu: dwie główne siły polityczne plus reszta — bywająca czasem jęczyczkiem u wagi zresztą. Jest to niezmiernie interesujące i zadziwiające. Dużo bardziej rozsądną ideą wydaje się, by powstała większa ilość partii, każda specjalizująca się w określonej dziedzinie. Na przykład byłyby to: partia rolnicza, ekonomiczno-finansowa (wersje: konserwatywna i liberalna), socjalistyczna, edukacyjno-kulturalna, administracyjna, sądowo-prawna (również dwie wersje, liberalna i opiekuńcza), infrastruktury i budownictwa, emerytów i rencistów, ekologów itd. Można sobie wyobrazić, że statystyczny rozkład głosów wymuszałby różnorakie koalicje. Jednak w tej chwili, przynajmniej w Polsce, mamy cztery partie parlamentarne różniące się w nie tak znowu wielu kwestiach. Do tego serwujące nam pakiety programów ekonomiczno-społecznych, które najprawdopodobniej nikomu nie pasują. Mieszają się w nich postulaty, na których nam zależy z tymi, których wolelibyśmy unikać, jak ognia. By nam osłodzić wybór częściowo tylko zgodny z naszymi gustami polewa się go sosem wielkich słów z wyrażeniem „konieczny kompromis” na czele. Wracając do wspomnianego układu partii zajmujących się szczegółowymi kwestiami — nigdzie się on nie przyjął. Spróbujmy dociec dlaczego.

Po pierwsze i najważniejsze, przeciętny wyborca nie analizuje dokładnie programów partii. Nie wkłada trudu, albo bardzo niewiele, by ogarnąć scenę polityczną. To politycy walczą o pole świadomości wyborcy. Usiłują na nim zasiewać różnorakie idee, by zebrać plony przy urnach wyborczych. Kluczowym wydaje się fakt, że owo pole świadomości jest wyraźnie ograniczone — jest w nim miejsce na cztery rzeczy, a w praktyce okazuje się, że poddawane ocenie zostają najczęściej dwie.

Konkluzja jest zatem prosta — ci, których mało widać i słyszać, odpadają w przedbiegach. Z całego medialnego szumu, przedwyborczej propagandy, tylko cztery kwestie zostaną rozważone. Reszta okaże się nieważna, o reszcie wyborca nie będzie pamiętał — przynajmniej w momencie podejmowania wyboru.

2. O kampanii wyborczej

Proszę złapać oddech. Jeśli, drogi Czytelniku, jesteś w stanie przypomnieć sobie ostatnie wybory parlamentarne, to myślę, że zgodzisz się ze mną, że cały rwetes przed poprzednimi wyborami przekształcił się na końcu w bitwę o jedną, lub dwie kwestie sporne. Nie najważniejsze nawet. Trzecio lub czwartorzędne.

Zgodzisz się może ze mną, że w ostatecznej ocenie PiS identyfikowano z prokościelnymi socjalistami (ponieważ socjalista ma w Polsce wydźwięk negatywnie pejoratywny używano „solidarnościowcami” zamiast niego), PO z liberałami średniej klasy (mieszczańskiej), SLD z postkomunistycznymi tęczowymi antyklerykałami, PSL z rolniczą centrową partią pocieszającą elektorat, który odpadł z innych partii (w szczególności Samoobrony). Chciałem Ci zwrócić uwagę, że na końcu liczyła się jedna, dwie plakietki, a kwestie szczegółowe odeszły w niebyt.

Mamy nową kampanię. Spróbujmy podywagować, co będzie teraz.

Sondaże wskazują, że PO wygra. Najprawdopodobniej tak będzie. Wygląda na to, że pan Donald Tusk potrafi poprowadzić kampanię. Z tego, co widzę, usiłuje wdać się w spory z PiSem. Zawłaszczyłby w ten sposób czas w mediach uzyskując darmową reklamę swojej partii — szczególnie, że na tle PiSu, czy też jego resztek po katastrofie Smoleńskiej i rozłamie na PJN, wygląda szczególnie dobrze. Hasło kampanii „Polska w budowie” nie jest najlepsze i nie jest najgorsze. Działałoby znakomicie, gdyby było więcej miejsca na chwalenie się inwestycjami zakończonymi i rozpoczętymi, ale konkurenci w wyścigu do Sejmu nie podejmują związanych z powyższym tematów. Dużym plusem jest, że rzeczywiście osoby jeżdżące samochodami są w stanie odczuć pozytywne aspekty budowy dróg.

PiS to ciężki orzech do zgryzienia. Wygląda na partię w stanie rozkładu, ale jednak się trzyma — bardziej z powodu ruchów zaściankowego katolicyzmu, które kanalizuje, niż z powodu własnych zasług. Więcej, po stracie wybitnych osobowości w Smoleńsku i odejściu lżejszego skrzydła do PJN, nie radzi sobie z kampanią. Hasło „Polska Nowoczesna, Polska Solidarna, Polska Bezpieczna” nie dość, że jest za długie i nie nośne, to jeszcze znaczeniowo nieczytelne. Nowi spin-doktorzy wydają się słabi i nieprzygotowani. Kampania wyraźnie nie ma polotu i jest zachowawcza. Powiedziałbym, że dzisiejszy PiS jest wrakiem dawnej partii. Aha, a co do hasła, milion razy lepsze byłoby: „Za Smoleńsk”.

SLD wybrało nową strategię. Z tego, co rozumiem, odcięło się od mniejszości, na które postawiło w poprzednich wyborach. Trafiły one do RP. Celuje w centrum sceny politycznej. Trudno mi na dzień dzisiejszy powiedzieć więcej. Ich hasło to „Jutro bez obaw”. Brzmi ładnie, nie wiem jeszcze z czym to się je. Może być ono strzałem w stopę, bo chcąc się do niego odnieść trzeba dyskutować o obawach, co jest negatywnym odniesieniem. Kilka słów o braku własnej inicjatywy na propozycję debat ze strony PO. Spodziewałem się, że SLD wymyśli coś swojego, co przebiję temat debat. Nic takiego się nie stało, co jest słabą reakcją. Wygląda na to, że PO ma najlepszych speców od marketingu politycznego.



PSL za to bardzo dobrze zareagowało na debaty o debatach — bardzo szybko wyszło ze swoją kontrpropozycją. Jest to partia, która okupuje centrum oraz zajmuje się sprawami rolnictwa. Nie potrafię powiedzieć, czy rolnicy są z jej działań zadowoleni. Co do samej kampanii, na razie radzą sobie. Hasło „Człowiek jest najważniejszy”, jest sensowne choć mało lotne. Lepsze byłoby „Bo to nasz dom”. Mieli za to pierwszą wpadkę — wizytę pana Pawlaka w Bytomiu i brak efektów. Powinien jakoś dociągnąć sprawę do końca, a jak się nie da, udawać, że jej nie było. Z drugiej strony potrafią wyciągnąć w serwisach informacyjnych więcej czasu niż SLD, co się liczy im na plus.

PJN właściwie przysiadło. Nie ruszyło z programem propagandowym. Nie wiem, jak wygląda ich finansowanie. Do PiS nie ma powrotu, bo w PiS są zgłiszcza. Politycznie zajmują tę samą niszę, co PSL, z tym, że bez kwestii rolnictwa. Może powinni przejść do PSL? To całkiem poważne pytanie z mojej strony, o ile rzeczywiście mają kłopoty z finansowaniem kampanii.

RP jest partią pozaparlamentarną. Przejął mrowie małych partyjek, w tym te odrzucone przez SLD. Wszystko łączy postać „wodza”, czyli Janusza Palikota. Kampania tej partii jeszcze na dobre nie ruszyła, więc nie wiadomo, czego się spodziewać. Siłą jest istnienie aktywistów walczących o życie tego tworu oddolnie, pocztą pantoflową i Internetem. Hasło „Nowoczesne państwo” średnie, trudno

mi podać lepsze, bo nie wiem, co ma znaczyć nowoczesne państwo w odniesieniu do Polski.

Nowa Prawica jest organizacją, o której niewiele wiem. Mam obawy, że kanalizuje te marginalne prądy na prawicy, których nie jest w stanie skanalizować PiS. Osoba frontmana, pana J.K. Mikke najprawdopodobniej zapewni na jakiś czas uwagę medialną temu ugrupowaniu. Po zerknięciu na stronę internetową nie mam najlepszego zdania o tej inicjatywie. Jest to jednak kolejna partia spoza parlamentu i być może chwyta się dość niecodziennych metod by przetrwać.

Jest jeszcze inicjatywa Unii Prezydentów Miast „Obywatele do Senatu”. Nie wiem, co z niej wyrośnie. Pilnie obserwuję.

Po przeglądzie graczy wróćmy do omówienia ich szans.

Na razie wygląda na to, że PO wygrywa w przedbiegach. Umiejętność skupiania uwagi mediów i wymyślenia inicjatyw zabierających czas antenowy w serwisach informacyjnych jest jej najlepszą bronią. O ile nie potknie się szczególnie mocno, nic jej nie zaszkodzi. Nie widzę, jaki pomysł na propagandę ma PiS i SLD. Wygląda na to, że nic takiego nie ma. Ot, skomentują wydarzenia, dostaną zaproszenia do różnych programów, bo są w Sejmie i nie wypada inaczej. Przerzucają zatem ramy swojej kampanii na dziennikarzy. PSL pozytywnie zaskakuje, bo wydaje się mieć pomysł, co ze sobą robić.

Reszta partii jest w dużo gorszej sytuacji od głównych graczy z ław parlamentarnych. Musi się dobijać do mediów i świadomości wyborców. Prawdopodobnie ma mniejsze środki finansowe i braki w strukturach. Nie widzę też akcji, na której będzie się promować. Być może nie wystarczyło sił i środków na stworzenie takiej (PiS przebił się na marszach milczenia). Jeśli się nie przebiją, pozostanie im marketing bezpośredni, a więc ciężka i nie do końca skuteczna harówka. Ciekawe, czy są na nią gotowi.

Jeśli brać pod uwagę próg trzech procent, to mała ilość wyborców, którzy wezmą udział w wyborach, a duża aktywistów po swej stronie, powinna gwarantować ów poziom. Oznaczałoby to przetrwanie do kolejnej kadencji.

3. Określenie się

Partie zdobywają wyborcę przez obecność w telewizji, na billboardach, w radiu. Znacząco silnie w takich momentach, gdzie wyborca nie może uniknąć ich nagabywania, czyli w wiadomościach, przy okazji różnego rodzaju festynów i uroczystości, oraz w kościele. Najbardziej jednak przy okazji emocjonalnie nacechowanych wymian poglądów ze znajomymi, sąsiadami czy rodziną.

Stąd w okresie kampanii wyborczej u polityków wzięcie mają te tematy, które wywołują emocje, choćby ich ważność była marginalna. Zatem dziesiątego września można się spodziewać powtórki z obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej, ale w zwielokrotnionym w siłę wydaniu.

Tematy nacechowane emocjonalnie w polityce zwykle są tymi mniej ważnymi, a mają zdolność do przykrywania rzeczy o pierwszorzędym znaczeniu. Co więcej, przestają się przy nich liczyć racjonalne argumenty, a ważne jest, jak się wypada.

Starcie w takim temacie wygrywa nie ten, kto miał rację (chyba, że ma ewidentną rację), ale ten, kto lepiej się prezentuje. Polityk ma wyglądać na rzeczowego, potrafiącego sobie poradzić i godnego zaufania. Jeśli przy okazji jest uprzejmy i wrażliwy, to pozostawi po sobie jak najlepsze wrażenie. Słowa zostaną zapomniane, a sentymenty, niechęci i sympatie przetrwają w pamięci. To one w dużej mierze określają partię i jej poparcie.

Jaka z powyższego artykułu wynika konkluzja? Chyba taka, żebyśmy głośno walczyli o swoje także już po wyborach. Bo wybory nie polegają na podejmowaniu racjonalnych decyzji przez wyborców w takiej mierze, jakbyśmy sobie życzyli.

[sceptymucha](#)

Zaciekawiony światem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-08-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7457) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7457>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl